

To opowiadanie zostało opublikowane przez Ririro.com/pl za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



Ririro

WYOBRAŻNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

Przygody Alinki w Krainie Cudów: Historia żółwiozwierza (9/12)

— Nie wiesz wcale, jak jestem rada, że cię znowu spotykam, moja duszko — rzekła księżna, ujmując Alinkę pod ramię i przechadzając się z nią po ogrodzie. Dziewczynka bardzo była zadowolona, że księżna jest w tak dobrym usposobieniu i pomyślała, że wówczas w kuchni zapewne pieprz tak ujemnie wpływał na jej humor.

— Gdy będę księżną — rzekła do siebie — pieprz nie postanie w mym domu. I bez tego zupy mogą być doskonałe. Pod wpływem tych korzeni, to ludzie stają się popędliwi, za sprawą zaś octu stają się kwaśnemi, tylko cukierki wpływają na łagodność. Czemu bo wszyscy o tem nie wiedzą — nie byliby z tem tak skąpi. Nagle wyrwał ją z zadumy głos księżnej.

— Zamyśliłaś się widocznie, moja droga.

I przysunęła się jeszcze bardziej do dziewczęcia. Alince ta bliskość księżnej nie była zbyt przyjemną, po pierwsze, iż raziała ją swoją brzydota, powtóre iż wyższa nieco od Alinki, szturchała ją swoją brodą wyjątkowo ostrą i śpiczastą.

Lecz Alinka jako dobrze wychowana, znosiła przykrości, nie okazując niezadowolenia, a chcąc podtrzymać rozmowę, powiedziała:

— Jak się zdaje, gra idzie teraz lepiej.

— Istotnie — potwierdziła księżna. — Dziwisz się zapewne, że nie biorę cię pod ramię, przyczyną tego jest, że nie mam zaufania do twojego czerwonaka. Lękam się iż jest zbyt wojowniczy.

— O tak, on gryzie — odparła Alinka.

— Istotnie — rzekła księżna — czerwonaki i musztarda mają to do siebie.

— Wszak musztarda nie jest ptakiem — zauważyła dziewczynka.

— I to racja — rzekła księżna. — Cóż za wspaniały masz sposób wypowiedania się!

Lecz tu nagle ręka księżnej drżeć zaczęła.

Alinka uniosła głowę. Na wzniesieniu tuż obok stała królowa z rozkrzyżowanymi rękami, chmurna, jak burza.

— Piękny dzisiaj jest dzień, proszę waszej królewskiej mości — zaczęła księżna głosem słabym i uległym.

— Ostrzegam cię — zawołała grzmiącym tonem królowa — albo ty cała, albo twoja głowa musi pójść precz!

Wybieraj!

Zamiast odpowiedzi księżna ulotniła się czempredzej.



— Kończmy grę — rzekła królowa do Alinki. Dziewczynka zbyt przestraszona, aby coś odpowiedzieć, udała się za monarchinią na plac krokietowy.

Goście, którzy w nieobecności władczyni odpoczywali, na jej widok natychmiast powrócili do gry, zwłaszcza, że każdą chwilę zwłoki mogli życiem przytłąć.

Przez cały czas trwania partji królowa nie przestawała kłócić się z uczestnikami i wydawać rozkazy:

— Precz z jej głową! precz z jego głową!

Straż zaś, złożona z żołnierzy, odprowadzała skazanych; naturalnie, że wobec tego przestawali oni pełnić rolę bramek, tak, iż po upływie pół godziny wcale ich nie było, a wszyscy gracze prócz króla, królowej i Alinki mieli wyroki śmierci. Wówczas sapiąc z wysiłku, monarchini umilkła, pytając Alinkę:

— Czy już widziałaś żółwiozwierza?

— Nie — odparła dziewczynka, — nawet nie wiem co to jest za istota.

— Z niego to przyrządza się zupa żółwiowa, jeśli zaś chcesz wiedzieć więcej, chodź ze mną, on opowie ci swoją historję.

Na odchodnem postyszała głos króla, który zwracał się do skazanych w te słowa:

— Wszyscy jesteście utaskawieni!



To wcale ładnie, pomyślała Alinka, przygnębiała ją bowiem myśl o wyrokach śmierci wydanych przez królowę.

Zaraz na wstępie przechadzki, władczyni i dziewczynka dostrzegły uśpionego w słońcu gryfa.

— Wstań leniwcze — zawołała królowa — i poprowadź tę panienkę do żółwiozwierza — niechaj go zobaczy i posłyszysz jego historję. Ja muszę powrócić dla dopilnowania wyroków, które wydałam.

I odeszła, zostawiając dziewczynkę z gryfem.

Alinka zrazu nie czuła się zbyt spokojną w towarzystwie potwora, lecz szybko pocieszyła się tem, że obcowanie z królową również jest niebezpieczne.

Więc czekała.

Gryf usiadł, przetarł ślepią, poczem śledził za odchodzącą monarchinią, wreszcie rzekł nawpół do siebie, nawpół do dziewczynki:

— Tu boki trzeba zrywać ze śmiechu.

— O czym mówisz? — zapytała Alinka.

— Naturalnie, że o królowej — odparł gryf. — To wszystko jest urojone, tam nigdy nikogo nie uśmiercają! Chodź za mną!

— Każdy tutaj rozkazuje — zauważyła Alinka, idąc zwolna za zwierzęciem. Poprzednio nikt się do mnie nie odzywał w ten sposób.

Po ujściu kilkunastu zaledwie kroków ujrzeli w oddali żółwiozwierza siedzącego smutnie i samotnie na

niewielkiej rafie skalistej. Podeszedłszy bliżej, Alinka postyszała ciężkie i bolesne jego westchnienia.

Serdecznie wzruszona zapytała gryfa, czy nie wie, co jest powodem rozpaczliwych jęków potwora. Gryf zaś odpowiedział:

— To wszystko tylko urojenie, on nie ma zgoła zmartwień. Podejdźmy bliżej.

Podeszli do żółwiozwierza, który zmierzył ich ślepiami pełnymi łez, trwając nadal w milczeniu.

— Ta oto młoda osoba — rzekł gryf — pragnęłaby postyszeć twoje dzieje.

— Opowiem jej chętnie, — odparł żółwiozwierz głosem ponurym a bezdźwięcznym. — Siadajcie, ale nie przerywajcie mi dopóki nie skończę.

Usiedli i przez kilka minut nikt nic nie mówił. Alinka w duszy czyniła uwagę, iż nie pojmuje kiedy żółwiozwierz opowiadanie swoje zakończy, jeżeli je w ogóle nie rozpoczyna, lecz czekała cierpliwie.

— Niegdyś — rzekł wreszcie żółwiozwierz — byłem żółwiem prawdziwym.

I znowu długie nastąpiło milczenie, przerywane jedynie okrzykami gryfa: «Hurahu — hurahu, hurahu!» i nieustannymi jękami żółwiozwierza. Alinka hamowała się jak mogła, aby nie okazać niezadowolenia, iż zwierzę opowiadania swego nie rozpoczyna.

— Gdyśmy byli dziećmi — zaczął wreszcie żółwiozwierz nieco spokojniej, choć od czasu do czasu westchnienia tamowały mu mowę — szliśmy na naukę do morza. Nasz

profesor był to stary żółw, nazywaliśmy go Tartorogiem.

— Czemu Tartorogiem? — zapytała Alinka.

— Nazywaliśmy go tak, bo nacierał nam rogów — odparł żółwiozwierz gniewnie — rzeczywiście jesteś okropnie nudną!



— Doprawdy, wstydziłabyś się zadawać podobnie nedorzeczne pytania — dodał gryf.

Poczem obaj umilkli spoglądając na Alinkę, która zażenowana, omal w ziemię się nie zapadła.

Wreszcie gryf powiedział:

— Mów dalej, przyjacielu.

I żółwiozwierz kończył w te słowa:

— A więc uczęszczaliśmy do szkoły na morze, chociaż to ci się dziwnem wydaje, moja panno.

— Skąd to wiesz, wszak tego nie powiedziałam — przerwała Alinka.

— Powiedziałaś! — odparł żółwiozwierz.

Zanim jednak dziewczynka zdołała usta otworzyć, gryf zawołał:

— Trzymaj język za zębami!

— Otrzymaliśmy więc edukację nader staranną — ciągnął dalej żółwiozwierz — codziennie chodziliśmy do

szkoły i uczyliśmy się codzień dwadzieścia cztery godziny.

— Ja także codziennie chodzę do szkoły — odpowiedziała Alinka — nie masz powodu tak się tem pysznić.

— A czy pobierasz lekcje dodatkowe? — zapytał żółwiozwierz z niepokojem.

— Naturalnie, uczę się francuskiego i muzyki.

— A prania bielizny?

— Co to, to nie! — odparła Alinka obrażona. Tego u nas w szkole nie uczą...

— A więc szkoła wasza jest do niczego — zawyrokował żółwiozwierz z przekonaniem. — W naszej szkole, prócz zwykłych przedmiotów, był jeszcze francuski, muzyka i pranie bielizny, za które była dodatkowa opłata.

— Bielizna chyba najmniej ci była potrzebna, zamieszkiwałeś wszak dno morskie — zauważyła dziewczynka.

— Nie mogłem uiszczuć dodatkowej opłaty i dla tego brałem lekcje nieregularnie. Zresztą nie osiągnąłem należytych rezultatów i wkońcu zaniechałem uczęszczać na te wykłady.

— Jakie nauki mieliście poza tem? — badała Alinka.

— Kręcenie się i dokazywanie — wyliczało zwierzę — poza tem różne działy arytmetyki: udawanie, nieuważanie, brzydzenie i durzenie.

— Nigdy nie słyszałam o brzydzeniu — odważyła się wtrącić Alinka — co to jest?

Gryf ze zdziwienia podniósł obie łapy do góry.

— Nie słyszałaś o brzydzeniu! — zawołał. — Wszak wiesz co to znaczy upiększanie, nieprawda?

— No tak — przyznała Alinka — to znaczy coś uczynić piękniejszym.

— A więc — konkludował Gryf — jeżeli nie pojmujesz co oznacza brzydzenie, jesteś prostaczką i tyle!

Ponieważ dziewczynka nie miała odwagi pytać się więcej, rzekła zatem, zwracając się do żółwiozwierza:

— Iluż was było w szkole?

— Z początku dziesięciu, potem codzień jeden ubywał.

— Więc w końcu nie było żadnego? A cóż na to mówili nauczyciele?

— Mówili, że trudno nauczyć cielę, więc sami do siebie gadali.

— Czegóż uczono was jeszcze?

— No dosyć już o lekcjach, przyjacielu — przerwał gryf — ty sam nie wiesz czego wogóle uczą, tak tego dużo, i ja także nie wiem, opowiedz że teraz cośkolwiek o waszych zabawach.